Nr. 96 We Lwowie Niedziela dnia 5 Kwietnia 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 173.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam ... de Varenne.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologi 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszczenia i aplety o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Resurrexit!

Lwów 4. kwietnia 1894.

...Umilkły dzwony, bo do grobu złożono ciało Zbawiciela, który śmiercią męczeńską na krzyżu odkupił świat i ludzkość. Ale cisza dzwonów kościelnych nie długo trwała, bo i śmierć Ukrzyżowanego nie trwała długo. Chrystus Pan zmartwychpowstał. Też dzisiaj biją dzwony i z głębi wspaniałych tumów i skromnych kościółków wiejskich rozbrzmiewa donośnym głosem radośna wieść: *Chrystus zmartwychwstał, Resurrexit!*

Taką była wiara naszych ojców, taką ją nam zostawili. Oni wierzyli może naiwnie, ale szczerze i święcie. A my, my ich potomkowie, my dzisiejsi? Czy myśmy zachowali wiarę w pierwotnej, nieskalanej czystości, czy zdołamy ją pozostawić naszym następcom równie szczerą, równie głęboką jak ją nam przekazano. Bądźmy przynajmniej wobec siebie otwartymi i szczerymi i przyznajmy, że myśmy poruczonego sobie skarbu nie strzegli tak, jak to na to zasłużył, że myśmy się sprzeniewierzyli wzniosłym i wspaniałym zasadom wiary, które stanowiły ewangelję naszych ojców, że zmarnowaliśmy drogą i świętą spuściznę, że naszym potomkom chyba nie wiele pozostawić możemy na pociechę. Nam się zdawało, że my musimy iść z postępem, a ten postęp nakazywał przeczyć Bogu i wszystkiemu, co z Bogiem ma związek. Niewiara stała się hasłem wieku, a my nie chcąc pozostać w tyle, zaliśmy za nowem hasłem i walczyliśmy mężnie pod nowym sztandarem. Idąc za innymi, zapragnęliśmy też stanąć w jednym z nimi szeregu i wołaliśmy wraz z nimi, że wiara ludzkości nie zbawi, bo ona jeno dla maluczkich i ubogich na duchu, że dla umysłów samodzielnych to tylko zbawcze i prawdziwe, co rozumem dojdziemy. I istotnie trymfował rozum i zdawało się, że panowanie jego niepodzielne, a zwycięstwo zupełne. Wiara stała się przesądem i zabobonem godnym ciemnych nieoświeconych rzesz, ale nie ludzi szukających i zmierzających do światła i prawdy. Dla tych jedna tylko istniała prawda i wiedza, jedna tylko droga do jej poznania: rozum. Może w tem było wiele i prze chyba, ale już przed trzema wiekami śpiewał nasz Jan z Czarnolesia natchnionemi słowy:

A ktoby chciał rozumem wszystkiego dochodzić,
I zginie, a nic będzie umiał w to wgodzić!

Nasz wiek, ten właśnie, w którym my żyjemy, chciał wszystkiego rozumem dochodzić i stanął wreszcie nad przepaścią. Daleką od nas myśl lub chęć starania się chwalenia czasów minionych jako jedynie błogich. Owszem. Z największą chęcią i z największą rewerencją uznajemy olbrzymie i imponujące zdobycze umysłu ludzkiego, ale mimo wszystkie zdobycze i sukcesy, mimo cały postęp, ludzkość dzisiaj przecież schorzała. Owe sławione zdobycze rozumu zaczęły rozwadzić i zgruchotały naiwną ludzkości wiarę, ale za to w jej miejsce nie były w stanie nic umieścić, coby wiarę zastąpiło i coby umysłowi ludzkiemu zdołało zapewnić i zabezpieczyć spokój. Nie należymy do fanatyków, którzy utrzymują, że wiedza już stanowczo zbankrutowała, że nie zdoławszy dotrzymać tego, co sama przyrzekała i czego się po niej spodziewano, dzisiaj rolę swoją skończyła, ale natomiast wiemy, że najwybitniejsi tej pozytywnej wiedzy przedstawiciele, szermierze, którzy w pierwszych walczą jej szeregach lub są jej chorążymi, doszli już do przekonania, że było to zarozumiałością bezmierną li rozumowi przypisywać nieograniczoną moc i po nim spodziewać się rozwiązania wszystkich zagadek życiowych, po wiedzy.

Prawda: rozum wiele odkrył praw przyrody i praw bytu, wiedza ogromnie popchnęła ludzkość na drodze rozwoju i postępu, ale czy po każdej odkrytej prawdzie, przysłoniętej dotychczas mgłą tajemnicy, nie powstawały nowe tysiączne wątpliwości, czy ludzkość dzięki tym wszystkim z trymfem odkrytym prawom jest szczęśliwszą? Jako całość szczęśliwszą i bliższą zbawienia? Odpowiedź na te pytania chyba dość jasna. Tak, w niejednej dziedzinie prac umysłu ludzkiego wiemy dzisiaj tysiąc razy więcej aniżeli nasi przodkowie, ale czyż za to mniej tajemnic i mniej wątpliwości? Wiarę w siebie zabiliśmy, ale i wiedza nie dała nam zaspokojenia, jakiego umysł ludzki pragnął, dogmaty wiary obaliliśmy śmiało — a w ich miejsce cośmy postawili? Po tylu naukach zdobyczach, po tylu wiedzy sukcesach najprzedniejsi jej reprezentanci, którzy teleskopem zbadać chcieli tajemnice wszechświata a mikroskopem zgłębić ducha ludzkiego, ze skruchą biją się w piersi i korniе uchylając czoła szemrzą: *ignorabimus!* Żali mamy się tem wyznaniem wiary cieszyć czy smucić? Ani jedno ani drugie. Jest ono jeno stwierdzeniem prawdy dla umysłów wybranych dawno jawnej i znanej. Są dla umu ludzkiego pewne granice, których przekroczyć niezdolny i nie wolno mu bezkarnie porywać się na burzenie lub naruszenie tych granic. Człowiek ich nie stworzył i je daleko nie sięga, gdzie, gdyby je chciał przekroczyć. Tę cudowną prawdę pozostawił nam książę-poeta w szczytnej i prawdziwie ludzkiej sentencji!

W ścisłym kręgu ciekawość naszą trzeba mieścić,
Wie niebo co nam taić, wie, co nam obwieścić!

Myśmy przestrogi nie usłuchali. Ciekawości swojej bynajmniej nie zamykaliśmy w ścisłym kręgu, ale sięgaliśmy nią i wysoko i szeroko. Za wzorem Ikara przypięliśmy sobie sztuczne skrzydła wiedzy i szybowaliśmy śmiało i dumnie po przestworzach. Zdawało się nam, że się zbliżamy ku słońcu. I musieliśmy istotnie być blisko, bo słońce przypiekło, skrzydła spadły, a my runęliśmy na ziemię! *Ignorabimus*! Długo musiał pracować umysł ludzki, dużo musiał się mozolić, nim do tego doszedł przeświadczenia, nim tę prawdę poznał, nim się przekonał, że wiedza sama nie jest w stanie zaspokoić wszystkich człowieka potrzeb, że dla jego szczęścia i jego zbawienia — nie w znaczeniu niebieskiem, ale w zwykłem znaczeniu tuziemskiem — niezbędnym czynnikiem jest wiara. Ona wrócić musi, jeżeli ludzkość nie ma się minąć ze swoim celem, jeżeli jej istnienie w ogóle ma być celowe. Będzie ona może mniej naiwną, niżeli wiara naszych przodków, ale za to głębszą i hartowniejszą. I ta wiara wróci. *Resurrexit!*

Powstanie w Indjach niderlandzkich.

Powstanie w Indjach niderlandzkich — jak donoszą do Londynu — jest znowu dziełem zdrady dotychczasowego sojusznika Niderlandów, przewódcy wojsk atjinesyjskich, nazwiskiem Tuku Umał. Oto co pisze o niem pewien niderlandzki tygodnik niemiecki:

Smutne dni Lomboku tkwią jeszcze nam żywo w pamięci, a oto znów nadchodzi hjobowa wieść o znacznie większej nawet doniosłości. Tuku Umał, posiadający tytuł honorowy *Pohalawan prang besaar* („wódz wielkiej wojny" i *Hulubalang* („władca") krainy na wybrzeżu zachodniem, po raz niewiadomo już który stał się zdrajcą. Nazwisko tego chytrego kacyka obiegało po raz pierwszy dzienniki europejskie w r. 1884. On to jako pośrednik pomiędzy radżą Tenomu a rządem niderlandzkim o wydanie zabranej załogi w Nisero, kazał podstępnie wymordować całą załogę niderlandzkiego statku wojennego, który przybił z nim do brzegu. Wrzekomo miał to uczynić ze zemsty, iż na pokładzie tego okrętu nie traktowano go z należytymi honorami.

Wśród następnych lat bywał ten okrutnik na przemianę przyjacielem lub wrogiem rządu niderlandzkiego, w miarę jak mu się dobrze lub źle powodziło. Stały sojusz z Niderlandczykami zawarł był dopiero z początkiem 1893 r. Wówczas też na koszt ich zebrał znaczne siły zbrojne z tubylców, których zaopatrzono karabinami odtylcowymi, mnóstwem amunicji, zapasami żywności itd. Jego też majstersztykiem było zdobycie Kalutz, fortyfikacji polowej, uchodzącej wpierw za punkt niesłychanie obronny, która przyprawiła była oblęgających ją Niderlandczyków o znaczną klęskę — swoją drogą z winy ich artylerji. Dokonawszy tego, pozyskał sobie zaufanie teraźniejszego komendanta w Atjeh, generała Deijckerhoffa do tego stopnia, iż tenże zniósł nieopatrznie wszystkie blokhauzy na terytorjum zdrajcy, przez co — rzecz prosta — utrudnił wszelkie operacje wojenne. Dalej wybudował dla Tuku Umała w pobliżu Landjaum, dom okazały, w którego stajniach cenne rasowe konie, za pieniądze niederlandzkie w kraju nabyte, czekały na każde skinienie zdradzieckiego Azjaty. Tam też skierował obecnie Deijckerhoff bataljon wojska, celem ujęcia zdrajcy, naturalnie bezskutecznie, gdyż ten nie czekał, aż wpadnie w samotrzask, lecz czmychnął w bezpieczne miejsce, skąd kieruje rokoszem bałwochwalczo oddanej mu ludności przeciw Niderlandczykom. Przerwanie komunikacyj i ostrzeliwanie blokhauzów jest tylko wstępem do większych operacyj, gdyż Tuku Umał zna dobrze nieznaczną siłę wojska niderlandzkiego w Atjeh i jego sposób walki. Posiadając wyborne karabiny najnowszej konstrukcji, w bród amunicji i żywności, a także sporo złota, którego nie żałował dlań nigdy gubernator Atjehu, może czas długi prowadzić formalną wojnę z rządem niederlandzkim.

Jeżeli i Tuku Baid z rywalem swoim Umałem się pojedna, zwiększając szeregi *„orang djahals"*, i małe państewka pobrzeżne jak Edi, Segli, Melabah itd. się zrewoltują, to położenie Niderlandczyków stanie się łatwo nader desperackiem. Tych parę bataljonów bowiem, konsystujących chwilowo w Atjeh, nie starczy wcale do obrony wszystkich posterunków i do utrzymania regularnej komunikacji, a o jakiejkolwiej akcji zaczepnej i mowy nie ma.

Naczelny wódz armji, jenerał Vetter, który swego czasu doszczętnie zburzył był fortyfikacje Lomboku, przerzuci obecnie zapewne wszystkie siły, jakie ma na Jawie do dyspozycji, do Atjeh, aby módz utrzymać powagę rządu niderlandzkiego. W ten zaś sposób do owych 600 miljonów marek i olbrzymiej liczby trupów, jakie pochłonęła 25 letnia kampanja, przybędą teraz nowe i znaczne ofiary.

Możnaby dzisiaj śmiało zapytać, jak to w ogóle było możebnem, iż tak słaby stosunkowo nieprzyjaciel, jak Tuku Umał, zdołał przez tyle czasu trzymać w szachu potęgę militarną europejskiego państwa. Owoż wytłumaczenie tej zagadki znajdujemy w następującej okoliczności: Znaczna część ludności tubylczej żyje z handlu bronią i jest znakomicie włożona w gerylasowski system walki, równocześnie zaś każdy z kacyków w stosunkach uregulowanych i czasach pokojowych, nie wiele ma do zyskania, wszystko zaś do stracenia. Oprócz tego rokosz podsycany bywa sztucznie a ustawicznie z Penang, bądź to politycznymi wpływami, bądź dostarczaniem broni itd. Co zaś najbardziej mści się obecnie na Holendrach, to fakt, że przez lat 20 zaniedbywali poznać bliżej wroga, którego przeciw sobie mieli, a raczej nie uznawali tego trudu godnem.

Gmach skarbkowski

(Kontrakt z pp. Ziołeckim i Lityńskim).

Sprawa wydzierżawienia gmachu hr. Skarbka pp. Ziołeckiemu i Lityńskiemu na lat 60 stała się głośną, głównie z tego powodu, że z przyczyn dla nikogo niezrozumiałych, mimo interpelacyj w sejmie i radzie miejskiej, oraz mimo domagających się tego natarczywie licznych głosów prasy, sfery miarodajne nie uznały za odpowiednie podać do publicznej wiadomości treści zawartego kontraktu. Ponieważ zaś rozchodzi się tu o interes tak doniosłej instytucji, jaką jest fundacja dla sierót ś p. hr. St. Skarbka, nic dziwnego, że zainteresowanie się ogólne tą sprawą nietylko jest zupełnie usprawiedliwione, ale że i zupełnie słusznie oburzano się na co najmniej dziwną tajemniczość, jaką starano się całą sprawę osłonić. Tajemniczość ta wydawała się tem mniej usprawiedliwioną, że wobec znanego niedołęztwa obecnej kuratorji w zarządzaniu interesami fundacji i kursujących na ten temat najrozmaitszych wersyj, raczej należało sprawę wyświecić, a nie rozgorączkowywać zbyt opinji publicznej przez jej zatajanie.

Obecnie sprawę ujął w swą rękę wydział krajowy. Zażądał mianowicie od fundacji oryginalnego kontraktu zawartego z pp.: Ziołeckim i Lityńskim i o ile nam wiadomo, zajmuje się gorliwie rozstrzygnięciem pytania, czy kontrakt ten ma być zatwierdzony, czy nie. Nie chcemy i nie możemy oczywiście przesądzać tego, jakie wydział krajowy zajmie w tej mierze stanowisko, zastrzegając sobie głos na później—otrzymawszy jednakowoż wiarygodny odpis kontraktu, uważamy za stosowne podać go w streszczeniu do publicznej wiadomości — bez dalszych na razie komentarzy.

Kontrakt.

1. Przed rejentem p. Leopoldem Kukawskim zawarto dnia 12. września 1895 roku umowę o wydzierżawienie przez fundację skarbkowską gmachu tz. teatralnego pp. Ziołeckiemu i Lityńskiemu na lat 60, t. j. stycznia 1896 do 31. grudnia 1955 r.

2. Tytułem czynszu opłacać mają najemcy kwotę 30.000 zł. rocznie, w półrocznych ratach z góry. Jeżeli na placu, obok wynajętej realności położonym, a zwanym obecnie „placem Gołuchowskiego" wybudowany zostanie w przeciągu lat 10, licząc od dnia podpisania tego kontraktu projektowany przez miasto nowy teatr, zobowiązują się najemcy podwyższyć czynsz najmu za ostatnie 30 lat najmu na 35.000 zł. rocznie. Gdyby wszystkie od wynajętej realności opłacać się mające podatki z wszystkimi dodatkami, a to tak obecnie istniejącymi, jakoteż w przyszłości zaprowadzić się mogącymi z wyjątkiem gminnego podatku czynszowego wynosiły w którymkolwiek roku najmu więcej, jak kwotę 9000 zł., zobowiązują się najemcy dopłacić wynajmującej fundacji Stanisława hr. Skarbka tytułem czynszu najmu za ten rok najmu różnicę między kwotą podatkową w tym roku najmu do zapłaty przypadłą, a kwotą 9000 zł.

3 Wynajmująca fundacja zobowiązuje się oddać najemcom wynajętą realność w najemne posiadanie i używanie w takim stanie, w jakim się realność ta w dniu dzisiejszym znajduje.

W ustępie 4 i 5. mowa jest o oddaniu lokali najemcom już w dniu podpisania kontraktu, oraz inwentarza.

6. Najemcom wolno dowolnie używać i użytkować wynajętą realność i wolno im realność tę bądź w części, bądź w całości trzecim osobom podnająć. Prawa tego kontraktu nie wolno atoli najemcom przelać w całości na osoby trzecie przed upływem lat 10 od dnia 1. stycznia 1896 to jest przed dniem 1. stycznia 1906 a to pod rygorem rozwiązania kontraktu. Najemcom wolno jest, ale nie są do tego obowiązani, własnym kosztem i bez regresu do wynajmu fundacji przedsiębrać w wynajętej realności dowolne ulepszenie, upiększenie, restauracje i adaptacje wynajętej realności; wolno im jest także przedsiębrać w wynajętej relności **częściową demolację**, przebudowę i rekonstrukcję budynku, lecz tylko wedle planów przez radę administr. wynajm. fund. zatwierdzić się mających. Przed rozpoczęciem zamierzonej demolacji, przebudowy i rekonstrukcji budynku, obowiązani są najemcy przedłożyć radzie administr. wynajm. fund. plany zamierzonej demolacji, przebudowy lub rekonstrukcji. Rada administr. fundacji rozpatrzy te plany i udzieli swego zatwierdzenia najpóźniej do 6 tygodni, licząc od dnia przedłożenia planów kuratorowi fund., radzie administr. Wynajm. fundacji wolno nie zatwierdzić planów zamierzonej przebudowy lub rekonstrukcji tylko wtedy, gdyby zamierzona przebudowa lub rekonstrukcja nie odpowiadała przepisom budowniczo-policyjnym, lub gdyby wskutek przebudowy, lub rekonstrukcji części budynku wartość przebudowanej części lub wartość całego budynku obniżyła się. Jeśli rada administracyjna wynajm. fund. w razie niezatwierdzenia przedłożonych planów nie zawiadomi o tem w powyżej określonym 6 tygodniowym terminie i nie poda w tymże terminie powodów, dla których planów nie zatwierdza, wolno najemcom natychmiast po upływie tego terminu rozpocząć zamierzoną demolację budynku, a wynajmującej fund. nie wolno jest w jakikolwiekbądź sposób wzbronić i przeszkodzić najemcom uskutecznienia zamierzonej demolacji i przebudowy lub rekonstrukcji. Gdyby między wynajmującą fund. a najemcami powstał spór z powodu niezatwierdzenia przez radę administracyjną wynajm. fund przedłożonych planów zamierzonej przebudowy lub rekonstrukcji wynajętej realności, rozstrzyga spór ten nieodwołalnie sąd polubowny w skład którego wchodzi jeden sędzia polubowny, przez wynajm. fund., a drugi przez najemców zamianowany i superarbiter przez obu sędziów polubownych zgodnie wybrany.

Dalej następują szczegółowe postanowienia, co do składu i mocy prawnej sądu polubownego.

7. Wszelkie przez najemców w wynajętej realności uskutecznione ulepszenia, upiększenia, restauracje, adaptacje, przebudowy i rekonstrukcje stają się własnością wynajmującej fundacji, a najemcy nie mają prawa żądać od wynajm. fund. ani w czasie trwania najmu, ani po skończeniu się takowego jakiegokolwiek wynagrodzenia lub zwrotu uskutecznionych wkładów. Natomiast cały materjał, pochodzący z rozebranej części budynku w wynajętej realności, z wyjątkiem posągów fundatora, staje się wyłączną własnością najemców.

8. Wynajmująca fundacja zobowiązuje się opłacać z własnych funduszów wszelkie od wynajętej realności opłacać się mające, a jakiekolwiek miano noszące podatki z dodatkami, a to tak obecnie już istniejące, jakoteż w przyszłości zaprowadzić się i nałożyć się mające, z wyjątkiem gminnego podatku czynszowego i podatku dochodowego i zarobkowego, osoby najemców dotyczącego.

9. Wynajmująca fundacja zobowiązuje się obecnie, jakoteż w przyszłości w miejsce obecnego nowo wybudować się mogący budynek własnym kosztem, a bez regresu do najemców od ognia ubezpieczać i premje asekuracyjne przez cały czas najmu regularnie opłacać. Gdyby w czasie trwania najmu obecnie istniejący lub w miejsce takowego nowo wybudować się mogący budynek w części lub w całości spalił się, zobowiązuje się wynajm. fund. spalony budynek, a względnie spaloną część budynku w tych samych rozmiarach własnym kosztem, a bez regresu do najemców odbudować i do pierwotnego stanu przywrócić, a to w razie zupełnej pogorzeli budynku najpóźniej do lat 3 licząc od dnia pogorzeli i pod karą konwencjonalną 100 zł. w. a. za każdy dzień zwłoki, w razie zaś częściowej pogorzeli budynku, najpóźniej, a gdyby odbudowę do roku uskutecznić nie można było — w tym czasie, w którym odbudowę uskutecznić będzie można — najpóźniej jednak do lat trzech i pod karą konwencjonalną po 50 zł. w. a za każdy dzień zwłoki. Gdyby między wynajmującą fundacją, a najemcami powstał spór co do czasu, w którym częściowo spalony budynek odbudować można, rozstrzyga spór taki sąd polubowny, do którego odnoszą się w całości postanowienia ustępu VI. tego kontraktu. Najemcom wolno jednak żądać, aby wynajmująca fundacja odbudowała spalony budynek, a względnie spaloną część budynku nie w dotychczasowych rozmiarach, lecz wedle planów przez najemców przedłożonych, ale obowiązani są w takim razie wypłacić wynajmującej fundacji różnicę między kosztami wykazanymi kosztorysem przywrócenia budynku do stanu przed pożarem istniejącego, przez radę administracyjną wynajmującej fundacji zatwierdzonym, a rzeczywistymi kosztami odbudowy tegoż budynku, wedle planów przez najemców przedłożonych.

10. Jeśliby wynajęta realność wskutek jakichkolwiek klęsk elementarnych, wskutek wojny, zaburzeń lub jakichkolwiek przypadkowych wydarzeń uległa w części w lub całości zniszczeniu lub uszkodzeniu, lub gdyby wskutek polecenia kompetentnej władzy potrzeba było budynek w części lub w całości zburzyć lub przebudować, obowiązana jest fundacja zniszczoną, a względnie zburzyć i przebudować się mającą część budynku lub cały budynek do pierwotnego stanu przywrócić, przyczem wszystkie postanowienia ust. IX. niniejszego kontraktu mają tu zastosowanie.

11. Gdyby wskutek pożaru lub poszczególnych w ustępie X tego kontraktu wydarzeń, albo wreszcie wskutek orzeczenia kompetentnej władzy stał się cały budynek do użytku nie przydatnym, wolni są najemcy od opłacania całego czynszu najmu. Jeśliby wskutek powyższych wydarzeń stał się budynek tylko w części do użytku nieprzydatnym, mają prawo najemcy żądać od wynajmującej fundacji stosunkowego opustu czynszu najmu, obliczonego wedle czynszu fasjonowanego, a w braku fasji wedle czynszu przez najemców rzeczywiście pobieranego.

12. Najemcy przyjmują na siebie dotrzymywanie wszystkich tych kontraktów najmu, które wynajmująca fundacja co do poszczególnych ubikacyj wynajętej realności do dnia 29. sierpnia 1895 włącznie z trzeciemi osobami zawarła, i przyjmują na siebie dopełnienie wszystkich tych obowiązków, jakie wynajmująca fundacja w kontraktach tych na siebie przyjęła.

13. Wynajmująca fundacja wypuszcza realność liczba kons. 367 m. we Lwowie najemcom ryczałtem i nie ręczy najemcom ani za ilość ubikacyj, ani za żadne rubryki dochodu i z tego tytułu do żadnej ewikcji obowiązaną nie jest. Gdyby wskutek eksproprjacji wynajętej realności pozbawieni zostali najemcy w części lub w całości używania i użytkowania wynajętej realności, obowiązana będzie wynajmująca fundacja wypłacić najemcom odpowiednie odszkodowanie, jednak tylko w tym wypadku, jeśli szkoda najemców przez władzę eksproprjacyjną nie będzie im przyznaną i wypłaconą.

14. Wszelkie w czasie trwania najmu na wynajmującą fundację jako właścicielkę wynajętej realności nałożyć się mogące kontrybucje ponosi wyłącznie wynajmująca fundacja, wszelkie zaś na najemców w czasie tym nałożone kontrybucje ponoszą najemcy.

15. Najem w ustępie I. opisanej realności kończy się bez wszelkiego wypowiedzenia dopiero w dniu 31. grudnia 1955 roku i nie może być przez wynajmującą fundację wcześnie wypowiedzianym. Nawet gdyby wynajęta realność uległa całkowitemu zniszczeniu lub gdyby wskutek polecenia kompetentnej władzy realność ta musiała być zdemolowana, kontrakt najmu nie rozwiązuje się. Tylko gdyby wynajęta realność uległa całkowitemu zniszczeniu w ostatnich 5. latach najmu, to jest w latach od 1951 do 1955, kontrakt najmu zupełnie rozwiązuje się. Najemcom przysługuje natomiast prawo wypowiedzieć niniejszy kontrakt, jednakże nie w pierwszych dziesięciu latach.

16. Na zabezpieczenie dopełnienia wszelkich niniejszym kontraktem na się przyjętych obowiązków, składają najemcy przy podpisaniu tego kontraktu do kasy centralnej fundacji we Lwowie kaucję w wysokości 25.000 zł. w. a.

17. Gdyby najemcy którejkolwiek raty czynszu najmu w ustanowionym terminie, a najpóźniej w ciągu 30 dni od dnia płatności każdej raty czynszu najemnego w całości lub w części nie zapłacili, tracą z kaucji swej kwotę 5000 zł. na rzecz wynajmującej fundacji tytułem kary umownej, nadto przysługiwać będzie wynajm. fundacji prawo żądania natychmiastowego rozwiązanie kontraktu najmu nawet w drodze awizacji, a najemcy obowiązani będą z przedmiotu najmu natychmiast ustąpić. W toku sporu sądowego o ustąpienie z przedmiotu najmu lub rozwiązania kontraktu przysługiwać będzie wynajm. fund. prawo żądania sekwestr. przedmiotów najmu. Wynajmującej fund. wolno jednak nie korzystać z rygorów wyżej ustanowionych i wolno jej według własnego uznania pozostawić najemców przy najmie, a żądać tylko ścisłego dopełnienia przyjętych na się przez najemców obowiązków i wynagrodzenia strat i szkód wskutek niedopełnienia tych obowiązków poniesionych.

18. Wynajmująca fundacja zezwala, aby w dniu, w którym wynajmująca fundacja St. hr. Skarbka za właścicielkę realności zaintabulowana będzie na podstawie niniejszego kontraktu najmu w stanie biernym tej realności prawo 60-letniego najmu tej realności i prawo zastawu dla kaucji 25.000 zł. na rzecz najemców L. Lityńskiego i W. Ziołeckiego zaintabulowanem zostało.

19. Gdyby wynajmująca fundacja przeniosła prawo własności tej realności na trzecią osobę jeszcze przed zaintabulowaniem na rzecz najemców w stanie biernym tej realności prawa 60 letniego najmu takowej, obowiązaną będzie włożyć na nabywcę tej realności obowiązek dotrzymania niniejszego kontraktu najmu, gdyż w przeciwnym razie odpowiadałaby najemcom za wszelką szkodę i utracone korzyści, jakieby najemcy wskutek wypowiedzenia im przez nowego nabywcę tego najmu ponieśli. Gdyby zaś realność ta została sprzedaną w

drodze przymusowej licytacji publicznej i najemcy z tego powodu jeszcze przed ukończeniem się najmu, z przedmiotu najmu ustąpić musieli, obowiązana będzie wynajm. fund. wynagrodzić im wszelką w skutek tego przez nich poniesioną szkodę i utracone zyski.

20. W razie śmierci któregokolwiek z najemców prawa i obowiązki z tego kontraktu przechodzą na tegoż spadkobierców.

21. Obaj spólnicy p. L. Lityński i W. Ziołecki udzielają sobie już teraz wzajemne pełnomocnictwo do zawierania wszelkich umów z wynajmującą fund. i do podnoszenia wypłat przez wynajm fund. najemcom wypłacać się mających.

22. Obaj spólnicy zobowiązują się wypełnić wszelkie w tym kontrakcie na siebie przyjęte zobowiązania solidarnie.

23. Koszta tego kontraktu i należytości stemplowe, należytości intabulacyjne i ekstabulacyjne ponoszą obie strony po połowie.

24. Obie strony zrzekają się prawa nastawania na ważność niniejszego kontraktu z powodu błędu, omyłki, przymusu lub jakiegokolwiek innego powodu, oraz z powodu pokrzywdzenia powyżej połowy wartości.

25. Strony działające przyznają niniejszemu aktowi moc natychmiastowej wykonalności.

26. Najemcy zobowiązują się pod rygorem rozwiązania kontraktu na żądanie wynajm. fund. pozostawić kaździoczesnemu kuratorowi fund. mieszkanie, a to przez cały czas trwania najmu za rocznym czynszem najmu w kwocie 3000 zł. w. a. Czynsz ten uprawnieni są najemcy potrącić sobie z rat czynszu najmu fundacji opłacać się mającego. W razie przebudowy najemcy obowiązani będą w nowym budynku pozostawić dla kuratora mieszkanie takich samych, jak powyższe rozmiarów na I. piętrze za wyżej oznaczonym czynszem.

27. Przy wszelkich restauracjach, przebudowach lub adaptacjach wykonanych przez najemców przysługiwać będzie wynajm. fund. prawo kontrolowania budowy i nadzwór w razie, gdyby wynajmująca fund. budowę lub przebudowę wynajętej realności w własnym zarządzie prowadziła, przysługiwać będzie najemcom prawo kontrolowania budowy względnie przebudowy.

Podpisy: *Henryk hr. Skarbek, dr. Józef Wereszczyński, Leopold Lityński, Walenty Ziołecki.*

KRONIKA.

Od Administracji.

Z powodu święta uroczystego Wielkiej Nocy, numer w poniedziałek dnia 6. kwietnia nie wyjdzie.

Numer następny wyjdzie jak zwykle we wtorek rano o 8-mej.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Niedziela 5. kwietnia.

Teatr hr. Skarbka: „Damy i huzary" i „Łobzowianie." Początek o godz. 7. wieczorem.

Poniedziałek 6. kwietnia.

Teatr hr. Skarbka. Popołudniu: „Kościuszko pod Racławicami", wieczorem: „Baron cygański".

Kalendarz. Niedziela (5.): Wielkanoc. Wschód słońca o godzinie 5. minut 39, zachód o godzinie 6. minut 29.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce koguty przez cały miesiąc, zaś na słomki, ptactwo błotne (krzyki, dubelty, kulony, batalijony) i ptactwo wodne (dzikie gęsi i kaczki) tylko do 15. bm.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: brzany, certy, leszcze, łososie, pstrągi, jazie, węgorze, cieczugi, klonki, szczupaki, raki (samce) 16 cm. długości.

Wielka loterja fantowa. W poniedziałek, dnia 6. bm. odbędzie się w salach kasyna wojskowego wielka loterja fantowa, w połączeniu z koncertem spacerowym kapeli 30. pułku piechoty, na dochód Towarzystwa Czerwonego Krzyża.

Dowiadujemy się, że na cele tej loterji zebrano znaczną ilość fantów, a wiele z nich odznacza się większą wartością, niektóre zaś są prawdziwem cackiem. Prócz tego komitet kasyna wojskowego przygotował inne niespodzianki dla uczestników zabawy, w sali umyślnie na ten wieczór dekorowanej. Wstęp na salę kosztuje koronę, — jeden los 10 ct., co najmniej każdy dziesiąty los wygrywa. Początek o godzinie 5 popołudniu.

Raut artystyczny zapowiada się świetnie pod każdym względem, jest mianowicie wszelka nadzieja, że oprócz samych artystów lwowskich, z których każdy wystąpi w swej specjalności, zjawi się także znaczna liczba pań i panów wystąpi w strojach XVII. wieku. Jeżeli dopiszą obietnice choćby tylko w połowie, raut ten będzie prawdziwym *fancy — dress ball* w całem znaczeniu tej angielskiej nazwy. Przygotowują się także całe grupy i orszaki, a między niemi zapewne jedno z pierwszych miejsc zajmie grono zbrojnych patrycjuszów lwowskich. Komitet ze swojej strony nie szczędzi trudu i kosztów, aby ułatwić kostjumowanie się gościom; w tym celu postarał się o cały bardzo urozmaicony zapas gotowych już wykwintnych i stylowych kostjumów dla pań i panów, które po umiarkowanej cenie wypożyczyć będzie można. Po świętach będzie można już oglądać i wybierać sobie te kostjumy w kancelarji towarzystwa sztuk pięknych na placu św Ducha.

Od dyrekcji teatru hr. Skarbka otrzymujemy następujące pismo: Powszechnie znane są niezwykle ciężkie warunki, pod jakimi obejmowały kierownictwo tyle zasłużonej dla społeczeństwa polskiego sceny stołecznej teatru hr. Skarbka.

Świadomi powagi odpowiedzialności, ożywieni najlepszemi chęciami, przejęci silną wiarą w dobrą sprawę, pragnieni zachować z przeszłości wszystko dobre, co doświadczona tradycja nam przekazała — wprowadzać zaś zwolna zmiany, które z biegiem czasu, w miarę wzrastających wymagań publiczności, stały się koniecznemi.

Nie taimy wcale przekonania, że czeka nas zadanie bardzo trudne, wierzymy jednak, że przy wypróbowanem poparciu Szanownej P. T. Publiczności, jakoteż życzliwem poparciu prasy, stanie się nam temu kompetentnemu czynnikowi, nie nam się uśmiechnąć pracą osiągnąć zamierzony cel.

Rozpoczynając dziś w imię Boże ciężkie nasze zadanie, pragniemy na razie liczyć na życzliwą pobłażliwość tak krytyki, jak i Szanownej P. T. Publiczności — gdyż krótki czas dni kilka zaledwie wy-

starczył mógł do tego, aby ciągłość widowisk nie doznała przerwy. W lipcu i sierpniu zamierzamy przeprowadzić ogrzanie sali widzów jakoteż jej odświeżenie. Do tego czasu ustali się także wypróbowany skład całego personalu we wszystkich działach, na którego dzielnej pracy pragniemy oprzeć najstaranniejszy repertoar.

Samobójstwo żołnierza. Wczoraj w południe odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu w koszarach na cytadeli, szeregowiec 30. pułku piechoty, z zawodu lakiernik (nazwisko nam nieznane). Kula Manlichera skierowana pod brodę, przeszyła czaszkę na wylot, powodując śmierć natychmiastową. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala garnizonowego. Powodem samobójstwa miała być kara, jaką denatowi na same święta wymierzono.

Stacja telegrafu otwarta będzie z d. 8. kwietnia br. w Żółtańcach w pow. żółkiewskim.

Jak lud mazurski gorąco kocha swoją narodowość i język ojczysty, dowodem tego korespondencja, zamieszczona w ostatnim numerze wychodzącej w Ełku *Gazety Ludowej*. Czytamy w owej korespondencji pomiędzy innemi, co następuje:

„A teraz opowiem małą historyjkę o tych naszych „stociutkich" jak pieprz sąsiadach, Niemcach. Są ci i między nimi ludzie rozumni i nie przesładujący nas i mowy naszej, ale takich to szukaj jak zarazka maku w szczle zboża. Niedawno, bo dopiero parę niedziel minęło, byłem w Borzymach na sprawunkami. Nadarzyła się okazja, że w kompanji musiało się wypić kilka kufli piwa. Przy naszym stole siedziało jeszcze kilku gospodarzy i jeden taki „fain" starszyście świetny Niemiec. Człowiek ten „gurzłowal" się strasznie, że ja zawsze mówiłem po polsku i nawet kilka razy wypowiedział nam swoje niezadowolenie w ten sposób: *„Lassen Sie doch das dumme Polnisch sein"*. Ja, co prawda, to jestem człowiek cierpliwy, ale jak się miara przebierze, to człowiekowi i cierpliwości zabraknie. I gdy ów mądrala już kilka razy te same słowa przemówił, wstałem tak jak długi i spojrzałem na tego niedorostka, bo mówię wam, moi bracia, że jeszcze miał żółto w dziobie i reckem do niego, co prawda po niemiecku, ale po polsku tak się to tłomaczy: „Co, co pan mówisz, głupi polski język? A ty mkosie jakim językiem mówisz? Czy może mądrzejszym? A to z siebie tak dumny, jakiego świat jeszcze nie widział! To ty niedorostku bez dziesz mówił, że nasza polska mowa głupi jest! Żebym tak nie miał Boga w sercu, tobym cię tak liznął ręką po gębie, aby ci aż gwiazdy przyszły! Tyś taki „fain bildowany", a ile ty języków mówisz? Tóż tylko ten jeden niemiecki i nic więcej! Przyjrzyj się, ja sobie prosty chłop, taki szczyjący mazur, a umiem i twój język i swój macierzyński! A ty co umiesz? Tylko dużo i zawsze tylko dużo! Żeby nie był mi uciekł, to byłbym mu uszy obdarł. A to to skaranie Boskie, czy co? Taka gadzina i to w naszym kraju, na naszych śmieciach, przyjeżdże Bóg wie skąd i będzie nam zakazywał naszej ojczystej mowy? I idzie to sobie do swego *Vaterlandu*, do swojej szwabskiej ziemi i nie pokazuj tu naszego mazurskiego kraju! A bośmy to Niemców prosili, żeby tu do naszego kraju przyjeżdżali? I to teraz to pojawiło się tak się rozgościło, że co najlepszego to nam pozabierali. Gdzie jaka karczma albo też handel, to to pojawiarstwo się rozpostarło i będzie nam jeszcze zabraniało naszej mowy, gadkę prowadzić?! Ja się zdaje, że oni są obywatelami pierwszej klasy, a my może drugiej? Nie, panowie Niemcy, tak źle jeszcze rzeczy nie stoją! Kiedyśta przyszli na mazurskie piaski i my dla was na chleb pracujemy, to siedźta sobie cicho, jak mysz na pieceu i dziękujta panu Bogu, że wam się chleb powiedzie bez troski i wielkiej pracy spożywać. Boć przecie nasz polski człowiek nikomu w drogę nie włazi i jak może unika wszelkich zwadów, lecz jeżeli z nami w ten sposób zaczynają, to trzeba się nie dawać i bronić swego aż do upadłego".

Do światowego związku pocztowego przystąpiły wreszcie także Chiny, gdzie do tej pory panowały niezmiernie pod tym względem stosunki

Awanturnik. Przed trybunałem karnym w Angers we Francji stawał 20-letni awanturnik niejaki August Mourier. Przed dwoma laty wstąpił on jako ochotnik do wojska w Lugdunie. Po kilku miesiącach pożyczył 50 fr. od pewnego rejenta i zdezertował. Przybył do Hawru, udał się do redakcji miejscowego pisma *Cloche* przedstawił się jako hr. de Tommard i oświadczył, że przed kilku dniami w Paryżu, w klubie „Cercle royal", zawarł zakład że swoim kuzynem, hr. de Clermont-Tonnerre, i że na mocy tego zakładu ma objechać świat naokoło bez sous w kieszeni, pieszo i tylko przy pomocy *Cloche* w kilka dni potem zamieścił na pierwszej stronicy jego portret pod pseudonimem Rolanda Desvoreusea, datę do zrozumienia, że pseudonim ten ukrywa kogoś ze znamienitej rodziny szlacheckiej. Następnie wsiadł na statek parowiec „Normandie" przewieźć awanturnika bezpłatnie do Ameryki; zręczna reklama i domyślniki sprzyjały mu znakomicie: ludzie pożyczali mu pieniędzy, jego fotografie były rozkupywane; gdy zaś zawitał do Nowego Jorku, cała prasa amerykańska mówiła o nim. Powrócił do Europy, ale już nie sam, gdyż porwał z Ameryki do Anglji. Tam jego nazwisko w brzmiało w wiadomościach „dobrze poinformowanych" reporterów: książę de Caraman Chimay! Nazwisko z almanachu gotajskiego.

Zawsze pod pseudonimem Rolanda Desvorennes podróżnik przybywa do Lozanny, tam zwodzi szwajcarkę Matyldę Mellian, porywa ją wraz z pożyczonemi od rodzin pieniędzmi miasta pieniędzmi i jedzie do Francji. W tej kasa wyczerpała się, czytają się z mieszkał, ale artykuły gazeciarskie nie wychodzą: lecz nazwisko Desvorennes, portrety w gazetach, artykuły szukają mu kredyt.

Spadające coraz niżej, porzuca on w końcu szumną. Tylko przy swej pannie Gaillard, nazywanie się z Tours, pożycza naraz 30 fr. od księdza w Plessis-Grammoire, pod Angers. Tu gdzie go rozstarganie: podpisując kwit, piszę Gaillard, zamiast Gaillard. Budzi to podejrzenia, zaczynają go śledzić, w końcu aresztują i tak odkryto, że kto jest.

Szwacha, jako pierwsza pokrzywdzona i ofiara odniesiona do wsi, wreszcie uciekła, domyślała się ze dania awanturnika, że ów nie był poważny, okazał się to inaczej, naśladując mieszkańców wiejskich. Mourier został skazany na trzy miesiące więzienia za to co ukrywał, ale pod kroków wyjeżdżał tam w wojskowym za dezercję. I to wszystko to 20ym roku życia!

Z Tarnopola piszą do nas dnia 3. bm.: Tutejsze starostwo, oraz rada powiatowa, otrzymały w ostatnich dniach anonimowe listy, których autorowie, podobno włościanie, między innemi, przyrzekają tak starostwie jak i radzie powiatowej, że jeżeli ich w niedalekiej przyszłości będą „wyrywać zaległe" i „ściągać po sądach", jeżeli ich rozszczelają sprzedać wkrótce się nie zmieni. — Listy te odstąpiono tutejszej prokuratorji, celem wyśledzenia sprawców.

Redaktora *Radykała*, p. Budzynowskiego, przyaresztowanego wczoraj, wskutek stawania oporu komisarzowi rządowemu podczas zgromadzenia podlegu Rusinów, dotychczas nie wypuszczono na wolność.

Ze Stanisławowa piszą: Zawiązany w naszem mieście komitet obywatelski dla uroczystego obchodu pamiątkowych rocznic narodowych, postanowił i w tym roku uroczyście święcić dzień 3. maja. Do wzięcia udziału w obchodzie zaproszono wszystkie stowarzyszenia i korporacje.

W tych dniach odbyło się walne zgromadzenie „Towarzystwa oświaty ludowej". Towarzystwo to utrzymuje czytelnię, posiadającą 1000 dzieł treści powieściowej, przeważnie nowszych autorów. W ciągu roku należało członków 250, rekrutujących się z najuboższych warstw ludności; wypożyczono w tym czasie przeszło 3000 tomów.

Boże groby. Dekadenci literaccy, ugamiający się za „nastrojem" i szukający go często tam, gdzie zaczyna się dziwactwo i nerwowość, mają sposobność wypróbowania swojego zmysłu wrażliwości na głębokiej i pięknej tradycyjnej ceremonji, którą od onegdaj obchodzi cały świat chrześcijański. Nie potrzeba być koniecznie człowiekiem egzaltowanym w kierunku religijnym, wystarczy mieć w duszy odrobinę poezji i miłości dla rzeczy wzniosłych, ażeby poddać się wrażeniu, jakie ceremonja ta wywiera. Jest ono najsilniejsze wieczorem. Olbrzymia, zimna, ponura przestrzeń kościelna tonie w mroku, który rozjaśnia nieśmiało kilkanaście świec, zapalonych u ołtarzy przed obrazami świętych. Wchodzące z ulicy, zostawia się za sobą gorączkowy, kipiący, nowożytny świat, ażeby wejść od razu w atmosferę średnich wieków. Jedna minuta rozgranicza tu od siebie całe stulecia. To pierwszy podkład nastroju. Z bocznej kaplicy kościoła wypływa ku jego nawie łagodny blask lampek, płonących u grobu Chrystusa, którego formy przedstawiają wielką świetlaną grotę. We wnętrzu groty spoczywa ciało Zbawiciela z iaszygdami największej obrzeży, popielatej od porządnych historji. Blade, wysoke ciało z bkigo mistrza, oblane światłem lampionów, zdaje się w martwocie swojej mówić o tem, że nie ma prawdy, którąby nie musiała przejść najpierw przez ciernistą drogę prześladowania i męczeństwa. Za barjerą, odgradzającą grób od nawy kościelnej, gromadka wiernych szepce cichy, gorący pacierz, którego symfonja idzie do stóp Chrystusowych, zbroczonych krwią. A baranek boży słucha modłów ubogich o przyjście na świat jego królestwa, o zwycięstwo tej wielkiej etyki, za którą on poszedł na śmierć męczeńską, a którą krzyżują codziennie wielcy tego świata. Jeszcze kilkanaście godzin, i srebrny głos dzwonów rozniesie po świecie wieść o zwycięstwie sprawiedliwości nad gwałtem, który się stał tem... ośmnaście wieków.

Pomnik Aleksandra Fredry, który wyjdzie z pracowni p. Marconiego i ozdobi plac Akademicki, zostali już odlany w gipsie, a po świętach odejdzie do Wiednia, gdzie będzie odlany w bronzie.

Aresztowanie. W Jersey City w Ameryce aresztowano moskiewskiego popa za fabrykację pota jemną i sprzedaż cygar i papierosów.

Pojedynek na pistolety odbył się onegdaj w Tarnopolu między studentem egzonomji p. G. a porucznikiem dragonów S. Postanowioną była jednorazowa wymiana kul. Żaden z pojedynkujących się nie odniósł żadnej rany. Powodem pojedynku była sprzeczka w kawiarni, której skutkiem była czynna zniewaga p. G. przez p. S.

Złapany. W ręce policji lwowskiej dostał się niejaki Zelman Igel, poszukiwany od kilkunastu dni za kradzież, której dopuścił się u swego chlebodawcy Hersza Guta.

Nieostrożna jazda. Dorożkarz nr. 27. przejechał na ulicy Teatralnej Jana Dzieciniaka, ranionego w nogę.

Czworaki. W Chattonoga w Ameryce powiła murzynka Sallie Bekwirth, licząca 70 lat czworaki — trzech chłopców i dziewczynę. Dzieci mają się dobrze i każdy z nich po 6 funtów waży. Jeden chłopiec urodził się z pełnem uzębieniem w obu szczękach.

Moskiewska propaganda w Ameryce. Z Filadelfji donoszą:

W tych dniach, biskup schyzmatycki z San Francisco rozesłał okólnik do księży, do gazet i organizacji ruskich — wzywając unitów do porzucenia błędów papizmu (kościoła rzymskiego) i przyłączenia się do prawosławia.

Przew. ks. prałat Konstantowicz redaktor pisma ruskiego *Swoboda* i gazeta *Wiestnik* dały publiczną i należytą odprawę biskupowi moskiewskiemu w San Francisco. Czytamy bowiem w tych pismach między innemi, takie zdania:

„My jesteśmy i chcemy pozostać unitami: że szkodą, która przez uświęcone wszelkie spiski i zdrady. Od czasu odwlekły Dobrą, o które on pomawia swych jaki nasiąkła, nam przez to że nie wykonamy. Istniejemy tylko sposób przyrodni dzień sprzymierzać unitam, oszukiwanie i gwałt, takich jeszcze nas powinny — dotychczas nie widzieliśmy, ani nie ujrzymy."

„Misja prawosławia, prowadzona w jakikolwiek, jako sposób, zawsze szkodzi naszej sprawie ruskiej. Dla tego notowaliśmy i będziemy notowali wszystkich zwolenników, którzy pragną, przez wiary, że tyle jakiej innej sekty.

„Oświadczamy przytem jego przeoświeczonej ekscelencji, że z godnością bronić będziemy naszej wiary, i nie przyjmiemy obcej, choćby przez innych czynili zamachów. Że też pewno zrobiliby rozumnie i na czem, gdyby swoje w Ameryce, gdyby się w sprawy wiary innych nie mięszali i nie uzbrajali dogmatów rozwiązywać — na drodze byzness".

Od Administracji.

Pp. Abonentów uprasza, aby prenumeraty nie płacili roznosicielom, lecz naddali takowa do Administracji naszej; w razie bowiem jakichkolwiek nadużyć nie moglaby Administracja być odpowiedzialną.

† Leon Hołobok Borecki. Onegdaj pożegnał Lwów znanego obywatela ziemskiego, Leona Hołobok Boreckiego, byłego naczelnika pocztowej filji I., który zmarł, osiągnąwszy siedmioro sierót. Mimo wszystkie takiej opieki, jak dra Strzechowskiego, nie dało się przez długi okres czasu, aby jego wzrok nie zawiódł w obywatelskiej pracy. Zmarły był zasłużonym obywatelem Polaka, który cały życie swego poświęcał pracy publicznej w wielu urzędach urzędnika z obowiązkami obywatela-patrjoty. Umarł, pozostawiając żal wielki, że pamiątkę tę wdzięcznie przechowa. Niech mu ziemia lekką będzie — miejsce wiecznego spoczynku serca sercem niech mu zdarzy w Bogu. Oby mu ziemia lekką była.

W „Skale", stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej „wspólne święcone" odbędzie się we wtorek dnia 7. bm. o godz. 11 przed południem.

Ślub p. Ewy Niedzielskiej z p. Stanisławem Pieniążkiem odbędzie się w sobotę d. 11. bm. w Krakowie w kościele OO. Karmelitów.

Z Tow. politechnicznego. Zgromadzenie tygodniowe Tow. politechnicznego odbędzie się w środę d. 8. bm. o godz. 7. wieczorem (Rynek l. 30). Na porządku dziennym. Wykład prof. S. Widta „O wyrównaniu sieci niwelacyjnej."

Walne zgromadzenie członków „Lwowskiego klubu cyklistów" odbędzie się w niedzielę d. 12. bm. w sali bibljotecznej kasyna miejskiego przy ul. Akademickiej l. 13 o godz. 5. popoł.

Nowa rada miejska.

Ukończone w dniu onegdajszym skrutynjum tegorocznych wyborów do rady miejskiej dało rezultat następujący.

Z list komitetów połączonych: miejskiego, mieszczańskiego i katolickiego wybranych zostało radnych 79, a mianowicie:

Baranowski Mieczysław.
Bardasz Ferdynand, kupiec.
Basch Karol, farbiarz.
Bauman Mojżesz, kupiec.
Beiser Jakób, aptekarz.
Bielański Bolesław, wicedyrektor banku hip.
Bieniecki Aleksander, cukiernik.
Dr. Caro Jecheskiel, rabin.
Dr. Ciesielski Teofil, prof. uniw.
Ciuchciński Stanisław, blacharz.
Czapczyński Piotr, kuśnierz:
Czerny Antoni, radca rachunkowy.
Dr. Ćwikliński, Ludwik, prof. uniw.
Dzikowski Alfred, kupiec.
Dr. Dulęba Władysław, adwokat.
Drexler Ignacy, kupiec.
Friedrich Edward, mydlarz.
Dr. Gerstman Teofil, dyr. szkoły realnej.
Dr. Goldman Bernard, poseł na sejm.
Gołąb Andrzej, budowniczy.
Grabiński Wacław, zegarmistrz.
Grafl Emil, pastor ewangielicki.
Dr. Głąbiński St, prof uniw.
Gryglaszewski Jan, majster ciesielski.
Gross Ferdynand, cukiernik
Dr. Gryziecki Feliks, prof. uniw.
Gubrynowicz Wł., księgarz.
Heppe Edward, inspektor kolejowy.
Dr: Herschman Edwin, (umarł).
Dr. Holzer Wilhelm, adwokat.
Janowski Józef, architekt,
Ihnatowicz Jan, przemysłowiec.
Jonasz Mauryoy, bankier.
Klein Robert, właściciel browaru.
Klimowicz Jan, ogrodnik.
Lang Justyn. urzędnik Tow. kred.
Lewicki Józef, radca sądowy,
Dr. Loewenstein Natan, adwokat.
Ks. Lenkiewicz Zygmunt.
Łukawski Wojciech, szynkarz.
Machan Edward, mechanik.
Dr. Małachowski Godzimir, adwokat.
Dr. Mahl Jakób, lekarz
Dr. Małecki Antoni.
Dr. Marchwicki Zdzisław.
Markiewicz St., kupiec.
Dr. Marjański Aleks. adwokat
Michalski Michał, poseł sejmowy.
Mikuliński Bolesław, krawiec.
Mochnacki Edmund.
Peredjatkiewicz Andrzej, cieśla.
Piepes Jakób, aptekarz.
Dr. Piętak Leonard, prof. uniw.
Dr. Pisek Wilhelm, lekarz.
Platowski St., krawiec.
Dr. Radziszewski Br., prof. uniw.
Dr. Reiss Albert, adwokat.
Rawer Karol, prof. gimn.
Rawski Wincenty, architekt.
Rewakowicz Henryk, redaktor.
Riedl Edmund, kupiec.
Romanowicz Tadeusz, członek wydz. kraj.
Saferowicz Jan, dyrektor poczt.
Sembratowicz Michał, introligator.
Stachiewicz Wład, kupiec.
Sprecher Jakób, fabrykant wódki.
Schayer Karol, kupiec.
Dr. Stroynowski Edward, lekarz.
Dr. Szpilman Józef, dyr. szkoły weter.
Szwejkowski Jan, urzędnik asek. krak.
Thullie Maksym, prof. polit.
Tyniecki Wład., dyr. szkoły lasowej.
Walichiewicz Michał, rymarz.
Ks. Wasilewski Adolf.
Dr. Weigel Józef, lekarz.
Witosławski Antoni, notarjusz.
Zacharjewicz Juljan, prof. polit.
Zima Franc., dyr. kasy oszczędn.
Żabrowski Tadeusz, radca rachunkowy.

Z listy komitetu powszechnego wybranych zostało radnych 13, a mianowicie:

Borkowski Jerzy.
Ks. Czapelski Jan.
Dr. Dziędzielewicz Antoni, adwokat.
Ks. Hićkiewicz.
Dr. Kalina Antoni, prof. uniw.
Kowalczuk Michał, architekt.
Dr. Sielski Feliks.
Pawlewski Bronisław, prof. polit.
Soleski Józef, emer. dyrektor.
Dr. Tabaczyński, adwokat.
Terenkoczy Wł., dyr. banku,
Wewiórski Jan, aptekarz.
Woliński Józef, kupiec.

Razem wybrano 92, wobec czego wypadnie rozpisać uzupełniające wybory jeszcze na ośmiu członków rady, a zatem do ściślejszego głosowania przyjdzie pomiędzy szesnastoma, którzy otrzymali największą po kolei liczbę głosów niżej absolutnej większości. Do ponownego starcia staną pp.: Byk (2508 głosów), Sawczak (2486), ksiądz Mardyrosiewicz (2475), Roszkowski (2451), Dziwiński (2372), Syroczyński (2331), Mozer (2312), Silberstein (2294), Dzieślewski (2284), Schirmer (2239), Podłowski (2236), Eppler (2114), Niemczynowski (1921), Niemeksza (1921), Nahirny (1892) i Czopp (1713 głosów).

Największą liczbę głosów otrzymali: prof. Radziszewski (5026), Zacharjewicz (5017), Grafl (4936), G[illegible] (4933) i Szpilman (4906). Absolutna większość wynosiła 2542 głosów.

Przepadli przy wyborach pp. Baczewski, Blumenfeld Henryk, Byk Emil. Cybulski Juljan, Getritz Aleksander, ks. Golichowski, dr. Gottlieb Henryk, ks. Gnatowski, Kędzierski, Kordys, Machayski, Marynowski Edward, Mayer Natan, Mozer Franciszek, Niemczynowski, Podłowski, prof. Roszkowski, Sawczak, Schirmer Józef, Silberstein Adolf, Syroczyński (ci wszyscy z listy komitetów połączonych), Bielecki Piotr, Czopp Maurycy, prof. Dziwiński, Dzieślewski, Eppler Karol, Gostkowski Roman, Kuźniewicz Wincenty, ks. Mardyrosiewicz, Nahirny Wasyl, Niemeksza, Pawęcki, Szmelkes, Styka, Thom Leon, Werner Arnold i Gaberle (z listy komitetu powszechnego). Naturalnie wymieniliśmy tylko tych przepadłych kandydatów, którzy otrzymali stosunkowo największą liczbę głosów.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę na dochód Stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej. Przedstawienie rozpocznie „Damy i huzary", komedja w 3 aktach Aleksandra hr. Fredry (ojca); zakończy „Łobzowianie", obraz ludowy w 1 akcie ze śpiewami Wł. L. Anczyca; jutro w poniedziałek popołudniu o godz 3 „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca; wieczorem o godzinie pół do 8 „Baron cygański", operetka w 3 aktach J. Strauss'a; we wtorek po raz pierwszy „Sztygar", operetka w 3 aktach Zeller'a.

O Sienkiewiczu. W piśmie wychodzącem w Nizzy i w Paryżu pod tytułem *Monde élegant*, pod dniem 11. marca r. b. znajdujemy artykulik poświęcony Sienkiewiczowi. Autor oburza się, iż prasa nizzejska, tak zazwyczaj dobrze poinformowana o każdym kroku „dostojnych przybyszów", nie dotychczas nie wspomina o pobycie Henryka Sienkiewicza. Tłómaczy się to tem, iż nieśmiertelny twórca *„Quo vadis"* prowadzi życie pustelnicze niemal i z nikim stosunków zawiązywać nie pragnie, będąc zmęczony kilkoletnią bez przerwy pracą i cały oddany swym ślicznym dzieciom. Autor artykułu przypomina hojną ofiarę Henryka Sienkiewicza: owe 15 000 rubli od anonimowego wielbiciela, które przekazane zostały na cel dobroczynny i przytacza słowa, wypowiedziane wówczas przez jeden z dzienników Riviery: „że taki czyn przynosi zarówno zaszczyt obu ofiaradawcom, jak i społeczeństwu, które ich wydało". P. Glinka cytuje także ustęp z artykułu, pisany przed dziesięciu laty przez M. T. de Wyzewa, charakteryzujący twórczość Henryka Sienkiewicza i wyrażający zdziwienie, iż Francuzi wiedzą zaledwie o istnieniu tak potężnego talentu. Od owego czasu szereg tłómaczeń zapoznał ich z arcydziełami, jak „Potop", „Bez Dogmatu", „Rodzina Połanieckich" i całym niemal zbiorem nowel (między nami mówiąc, tłómaczonych licho *Przyp, Red.*) Po ukazaniu się tego artykułu u drzwi mieszkania pojawiać się poczęło mnóstwo pragnących go interwiewować reporterów. Znając skromność i zamiłowanie do spokoju naszego wielkiego powieściopisarza, wyobrażamy sobie, jaką mu to musiało robić przyjemność...

„Żurawie" Henryka Sienkiewicza, szkic ze wspomnień, czytelnikom naszym znany, podaje w doskonałem tłumaczeniu niemieckiem Janki *Berliner Tageblatt.*

Ostatnie wiadomości.

Zjazd niemieckiej pary cesarskiej z parą królewską włoską nastąpi stanowczo w Wenecji dnia 12. b. m. Książę Neapolu towarzyszyć będzie parze królewskiej do Wenecji.

Ukaz carski ogłasza, że hrabia Pahlen, członek ra[d]y państwa, mianowany został wielkim marszałkiem, a ks. Dołgorukow wielkim mistrzem ceremonji podczas uroczystości koronacyjnych.

Berliner Tageblatt donosi z Rzymu: Król powołał telegraficznie Crispi'ego do Rzymu. Crispi zaraz po przybyciu, miał całogodzinną audjencję u króla. — Utrzymują, iż w ciągu rozmowy zapewniał król Crispi'ego, że żadną miarą nie zezwoli na rozwiązanie izby przez obecny gabinet. Powołanie Crispi'ego wywołuje ogromne wrażenie i uważane jest za znaczący symptom położenia obecnego.

Niemiecko-narodowy dziennik *Deutsche Wacht* podał wiadomość, jakoby poseł na sejm krajowy dr. Stratil opowiadał, że partja niemiecko-liberalna ofiarowała się złożyć pewną sumę na cele narodowe w zamian za poparcie wyboru dep. Demla. Zarzut ten, jak wiadomo, poruszony został także przez antysemitów podczas dyskusji w izbie nad weryfikacją wyboru dep. Demla W odpowiedzi ogłosił organ czeski na Szląsku *Opavsky Tydennik*, na mocy udzielonego mu upoważnienia, że poseł Stratil nie złożył żadnych oświadczeń w tej sprawie i także nadal składać ich nie będzie, ponieważ po zatwierdzeniu wyboru przez izbę należy uważać kwestję za załatwioną. Według ostatnich wiadomości, deputowany z Opawy prof. Demel złożył mandat.

Ogłoszono następujący reskrypt cara do jenerał gubernatora moskiewskiego w. ks. Sergjusza: „Włożywszy wszystkie rozporządzenia w przedmiocie przygotowań do zbliżającej się koronacji naszej na ministra dworu naszego i zleciwszy czynności wykonawcze w zakresie przygotowań i urządzenia uroczystości koronacyjnych na właściwe instytucje ministerstwa dworu naszego, poruczamy waszej cesarskiej wysokości współdziałanie wszelkimi od was zawisłymi środkami ku pomyślnemu sprawy tej rozwiązaniu, przez niesienie pomocy waszej jenerał-adjutantowi Woroncow-Daszkowowi, tudzież osobom przełożonym nad właściwymi wydziałami zarządu dworskiego".

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Paryż 4. kwietnia. Bourgeois poniósł wczoraj klęskę w senacie. Jeden z senatorów zainterpelował go w kwestji polityki zewnętrznej. Bourgeois prosił o odroczenie odpowiedzi, na co się jednak nie zgodzono 159 głosami przeciw 112.

Po dłuższej dyskusji uchwalono wotum nieufności dla rządu 155 głosami przeciw 85.

Na radzie ministrów postanowiono, iż gabinet nie poda się do dymisji.

Londyn 4. kwietnia. Prezydent Transvaalu Krueger otrzymał depeszę od Chamberlaina który w uprzejmy, ale stanowczy sposób zaznacza prawo i obowiązek Anglji mięszania się do spraw wewnętrznych Transvaalu. Jednocześnie zapytuje się Chamberlain, kiedy prezydent Krüger zamyśla nareszcie przybyć do Anglji.

Rzym 4. kwietnia. *Italie* donosi, że książę Aosty objawił onegdaj życzenie udania się do Afryki. Zamiar ten, któremu król jest wielce

przychylny, omawiano ponownie na posiedzeniu rady ministrów.

Rzym 4. kwietnia. Derwisze zorganizowali trzy armje. Jedna maszeruje z biegiem Nilu na spotkanie angielsko-egipskiej ekspedycji, druga sdąża ku Suakimowi, a trzecia w kierunku Kassali.

Wiedeń 4. kwietnia. Prokurator Aleksander Münnich i radca sądu krajowego Henryk Matusiński w Krakowie mianowani radcami przy wyższym sądzie krajowym w Krakowie.

Wiedeń 4. kwietnia. Przebieg strejku strażaków dla strejkujących bardzo niekorzystny. Wczoraj magistrat przyjął trzydziestu nowych pompierów. Większa część strażaków pragnie załatwienia sprawy w sposób ugodowy.

Rzym 4. kwietnia. Dziennik *Opinione* donosi, że w ministerstwie spraw zagranicznych nie wiadomo dotychczas nic o projektowanem spotkaniu się ministra spraw zagranicznych Sermonety z Salisburym w jednem z miast na wybrzeżu liguryjskiem.

Wenecja 4. kwietnia. Przybył tu król szwedzki.

Rzym 4. kwietnia. *Tribuna* powiada, ze oddział rosyjskiego „Czerwonego krzyża", udający się do Abisynji jest wojskową ekspedycją, na czele której stoi jenerał i kilku oficerów artyleryjskich.

Do dzisiejszego numeru dołącza się ogłoszenie o **Kathreinera Kneippowskiej kawie słodowej.**

Przyjechali do Lwowa

dnia 4. kwietnia 1896 r.

HOTEL ŻORZA. E. Zagórski z Kołodziejówki. K. Pawlikowski z Czudca. St. Wasilewski z Markoszowy. O. Schnell z Firlejówki. J. Rosenstock z Rusiatycza. F. Seidler z Przemyśla. Dr. H. Kiessler z Czerniowiec. A. German z Węgier. Z. Resch z Krakowa. J. Kühnel z Kołomyi. G. Koppel z Wiednia. T. J. Dorneu z Cegnacu.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Jaworski z Wiednia. Dr. W. Weygert z Podlisek. Dr. J. Jasieński z Pererowa. F. Stanek z Wiszenki. J. Skibniewski z Rosji. J. Szymusik ze Stanisławowa. R. Stupnicki z Śniatyna.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Składam niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie panu lekarzowi **Szymonowi Klaarowi w Stanisławowie** za wyleczenie mi dwojga dzieci z ciężkiej choroby tyfusu, gdyż byli tak niebezpiecznie chorzy, że życie ich wisiało na nitce, a on starał się gorliwością i znajomością sztuki lekarskiej ich do zdrowia przyprowadzić — za co mu jeszcze raz serdecznie dziękuję.

Stanisławów, dnia 3. kwietnia 1896.

Edward Chorzemski.

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Na dochód Stow. wzaj. pom. art. sceny lwowskiej

Damy i Huzary

komedja w 3 aktach Aleksandra hr. Fredry, ojca.

OSOBY:

Major	pułku huzarów na urlopie	Feldman
Rotmistrz		Hierowski
Edmund, porucznik		Woleński
Kapelan		Fiszer
Pani Orgonowa	siostry majora	Gichocka
Pani Dyndalska		Otrembowa
Panna Aniela		Gostyńska
Zofja, córka pani Orgonowej		Kwiecińska
Józia	służące	Rybicka
Zuzia		Gromnicka
Fruzia		Jankowska
Grzegorz	stary huzary	Wysocki
Rembo		Kwiatkiewicz

Scena w domu majora na wsi.

Zakończy:

Łobzowianie

obraz ludowy w 1 akcie ze śpiewami i tańcami Wł. L. Anczyca.

OSOBY:

Szymon Brzostek, radny m. Łobzowa	Neuman
Zosia, jego wnuczka	Bronikowska
Paweł Brózda	Hryniewicz
Magdalena, jego żona	Osypowiczowa
Tomek, ich syn	Żelazowski
Kuba, jego przyjaciel	Sachorowski
Kasia, siostra cioteczna Zosi	Rybicka
Stanisław	Tarasiewicz
Hrabia	Jasielski
Protazy, pokątny dozorca	Myszkowski

Rzecz dzieje się w Łobzowie pod Krakowem.

Jutro popołudniu o godzinie 3-ej.

Kościuszko pod Racławicami

obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach, a 7 odsłonach Wł. Anczyca z muzyką K. Hofmana.

Wieczorem o godzinie 7-mej.

Baron cygański

operetka w 3 aktach Jana Straussa.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
J. Apisdorf, ul. Sobieskiego l. 14.
H. Auerhahn, restauracja „pod sroczką" ul. Kopernika 10.
Wilhelm Breitmayer, ul. Trybunalska 14.
Józef Ehrlich, Kawiarnia Teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 22.
Szymon Goldberg, ul. Batorego l. 16.
Adolf Grünfeld, Janowska 7.
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.
Dawid Kössler, ulica Pańska l. 12 pod „Schlikiem".
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka 79.
Jerzy Kirsch, ul. Solarna l. 6.
Michał Landes, ul. Skarbkowska l. 4.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Zygmunt Müller, plac Marjacki 17.
J. Nowożeniuk, ul. Kopernika l. 4.
Szymon Post, ul. Krakowska.
Karol Przybylski, Teatralna l. 13.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rolhberg, ul. Kazimierzewska.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Schulim Steff, ulica Sobieskiego pod „Słoniem".
Wilhelm Tanenbaum, ul. Karola Ludwika.
S. B. Tänzer, plac Chorążczyzny.
Antoni Uniarz, ul. Batorego l. 13.
Henryk Voise, Piwiarnia Okocimska, róg ul. Sykstuskiej i Słowackiego.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 12

Telefon Nr. 6. 1040 1—?

Skład piwa flaszkowego u p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo Okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego. *JAN GÖTZ*, browar w Okocimie.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.